



Redaktor:

X. Stanisław Ciążyński

w Poznaniu

Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich

Bezpłatne dodatki:

„Dom Rodzinny”, „Słowo Boże” i „Opiekun Dzieci”.

Adres do wszelkich przesyłek:

„Przewodnik Katolicki”

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik Katolicki” w ekspedycji i w agencjach miejscowych 420 mk., na pocztę, w agencjach zamiejscowych lub pod opaską 500 m. — Cena ogłoszeń 80 mk. za milimetr.

Nr. 45.

Poznań, dnia 5 listopada 1922 roku.

Rok XXVIII.

W ostatniej chwili.

Nadeszła chwila, w której ludność Polski stanie do wyborów przedstawicieli mających w sejmie obradować i pracować dla dobra Ojczyzny i jej obywateli.

Idą wieści, że obojętność dla spraw wyborczych szerokie zatoczyła koła.

„Nieczułość na zakłęcia i hasła — pisze pewna gazeta warszawska — lekceważenie całego aparatu prawodawczego, przedrwiwanie programów, pogardliwe przyjmowanie najczarniejszych oszczerstw i potwarz, jak gdyby były jedynie nieudaną próbą humorystyki politycznej: wszystko to są objawy wspólne dziś całemu obszarowi Rzeczypospolitej. Zewsząd nadchodzą wiadomości o wiecach, na które wyborcy nie raczyli się zjechać, o kandydatach, którzy w ostatniej chwili wykreślają swe nazwiska z listy, o mówcach, którzy, występując w roli kandydatów, mieszają w sposób najnaiwniejszy programy najsprzeczniejsze i stronnictwa sobie wrogie. Ta nieczułość, ospałość i dobroduszość społeczeństwa przekraczać musi miarę, do której przywykliśmy w Polsce, skoro o zjawisku tem donoszą korespondenci różnych obozów, obserwujący życie zbiorowe w różnych województwach i patrzący na nie pod najrozmaitszym kątem widzenia.”

Przyczyną tego powszechnego bodaj zjawiska jest niewątpliwie walka wyborcza tocząca się z całą zaciętością i nie przebierającą w środkach. Obozy partyjne czyniły sobie wzajemnie zarzuty najróżnorodniejszych występków i zbrodni. Nie było osoby wybitnej w życiu politycznym, którejby nie szkalowano i nie posądzano. Zmieszać z błotem przeciwnika, to było hasło prawie, że ogólne. A skutek takiej agitacji?

Oto lud, który podczas walki wyborczej słuchać i czytać musiał, że każdy przywódca, czy należy do prawicy czy do lewicy, jest kłamcą, złodziejem, zbrodniarzem, zaczął spoglądać na wszystkich przywódców z nieufnością. Wielu jest takich, co nie wierzą ślepo w to, co się mówi na wiecach agitacyjnych i co pisze prasa agitacyjna, ale bodaj większa liczba jest tych, którzy przyjmują wszystko, co w nich wmawiają agitatorzy partyjni. Ostatecznie przeciętny wyborca przychodzi do wniosku, że „oni wszyscy tacy” i nie wierzy, aby wobec tego wogóle w Polsce nastać mogły lepsze czasy.

I dużo wyborców chce wstrzymać się od głosowania, bo nie ufają już żadnej partii. A jednak byłoby to klęską dla narodu. Zli, przewrotni ludzie pójdą napewno do wyborów jak jeden mąż, mieliżby dobrzy, uczciwi, spokojni nie korzystać z prawa wyborczego i tym sposobem dopuścić, że rządy w kraju

naszym dostaną się w ręce żywiołów, które utrudnią nasze stanowisko za granicą, przysporzą nam wrogów, obojętnym okiem patrząc będą na coraz bezczelniej szerzącą się lichwę, oszustwo towarowe i paskarstwo, zwalczać będą Kościół i religię w narodzie naszym.

Przypominamy jeszcze raz wszystkim hasła wyborcze ogłoszone przez Biskupów polskich.

1. Religijnym obowiązkiem każdego katolika jest stanąć do urny wyborczej; wstrzymanie się od głosowania grzechem jest, krzywdzącym sprawę narodową i Bożą.

2. Głos oddać należy na ludzi wypróbowanych, mądrych, religijnych, którzy bronić będą szkoły katolickiej i nie



Sennecke.

Generał Papoulas i król grecki Jerzy,
następca wygnanego Konstantego.

dopuszczają do poniżenia świętości małżeństwa przez rozwody i zamianę na kontrakt cywilny.

3. Nie wolno wybierać ludzi, którzy rozdzierają naród przez nienawiść klasową, przez dążenie do przewrotu politycznego i religijnego. Kościół i Ojczyzna spodziewają się, że wszyscy Polacy katolicy wypełnią sumiennie swój obowiązek przy urnie wyborczej.

Zwycięstwo Polaków czy żydów?

Jest stare przysłowie, że „człowiek człowiekowi wilkiem bywa”. Że tak jest niestety, o tem każdego przekonać może obecny czas przedwyborczy.

Są ludzie, których nienawiść opanowała do tego stopnia, że zapominają o najprostszych obowiązkach uczciwego człowieka. Gdy chodzi o zwalczanie przeciwników politycznych, nie przebierają w środkach. Każdy choćby najwstrętniejszy i najohydniejszy środek jest w ich oczach godziwy, byleby pomógł im pozyskać kilka, kilkaset głosów na postawionych kandydatów.

Najpowszechniejszą ich bronią to kłamstwo i oszczerstwo. Nie to, że przeciwnik polityczny położył zasługi około społeczeństwa, że jest człowiekiem prawego charakteru, że nawet z latarnią w ręku nie można się na nim i w jego życiu dopatrzeć jakiej plamy i skazy; skoro jest ich przeciwnikiem, więc hejże na niego. Ile to w pismach, na wiecach można nasłuchać i naczytać się złego i niegodziwego o ludziach, którzy stoją na czele życia i partij politycznych. Gdyby choć część z tego, co gadają i piszą, była prawdą, to doprawdy rozpaczby ogarnąć musiała każdego patriotę i zwątpić by trzeba o własnym narodzie i jego przyszłości.

W słowniku rozmaitych pisarzy i agitatorów niema innych słów jak „łotr skończony”, „zdrajca ludu”, „śluga pański”, „żandarm w sutannie” i podobne ordynarne wyzwiska.

Postępują przytem według recepty głośniego niedowiarka francuskiego wiedząc, że każda potwarz nawet najbezczelniejsza i najgłupsza zawsze znajdzie posłuch u ludzi łatwowiernych.

A na pierwszy ogień oszczerstw zohydzających idą kapłani katolicy.

Partja socjalistyczna, która od czterech lat rej wodzi w Polsce, wydała odezwę pełną wstrętnych fałszów i kłamstw najpospolitszych.

Posłuchajcie, co piszą o księżach:

„Pomocnikami reakcji będą księża(!). Niepomni nauki Chrystusa, opętani żądzą wpływów i z bogacenia(!) się, ciemni sami(!) i brutalni(!) księża stali się w Polsce za przewodem kilku ambitnych polityków biskupich wiernymi sługami ludzi bogatych(!)... Oni to głosowali za karą śmierci w Sejmie(!)... oni wylaczyli dziecko niesłubne od pomocy kasy chorych(!)... oni są wrogami ośmiogodzinnego dnia pracy(!)... oni zwalczają reformę rolną(!)... oni tępią oświatę ludową(!)... oni wołają o kary cielesne, o różgę i pałkę(!)... oni żądają ustaw wyjątkowych przeciw chłopom i robotnikom(!)...

Oto stek kłamstw, przekręcania faktów i bezpodstawnych posadzeń. Znamienna rzecz, że nie dotykają ani rabinów ani pastorów, choć ich pokaźna liczba znajduje się na listach kandydatów na posłów. Razi ich tylko ksiądz katolicki, który na mocy posłannictwa swego musi popierać tylko tych, którzy w obronie stają zasad wiary św. i życzliwością darszą Kościół katolicki.

Zresztą nie dziwnego. Nasi socjaliści polscy pacholkami są żydowskimi, w ich partji pierwsze skrzypce grają żydzi — a w redakcjach gazet pracują przeważnie żydzi.

Co to za bezczelność żądać od ludu polskiego, aby popierał żydów i ich slugusów, tych największych wrogów Polski, którzy celem z bogacenia się nie gardzą ni lichwą, ni korupcją, ni paskarstwem.

Ludu polski! Zastanów się. Czy chcesz iść z księdzem, który przez szereg lat był przewodnikiem twoim i dobrze ci życzy, czy z żydem i socjalistą, który do zguby prowadzi naród i robotnika polskiego w sromotną podą niewolę obcej rasy, jak to się stało w Rosji, gdzie naczelne stanowiska i urzędy dzierżą żydzi — a robotnik poniewierany, głodem przymierać musi i kłaniać się krwawym katom pod groźbą nahałki i karabinu.

Patrz krytycznym okiem na stosunki obecne w Polsce. Największy wpływ w naszym kraju mają obce wrogi nam żywioły; urzędy państwowe zażydzone; handel, przemysł, banki przeważnie w rękach żydów.

Czyż ma być tak dalej? Czyż dopuścimy do tego, by w przyszłym sejmie znowu rej wodził miszmasz żydowsko-socjalistyczny?

Kryterjum dla każdego Polaka, na którą listę ma głosować, winno być także to, która lista nie proponuje żyda na posła. Jeżeli tego kryterjum ludność polska trzymać się nie będzie, nie doprowadzi do uzdrowienia stosunków. Precz z żydowskimi posłami! musi być hasłem każdego Polaka-wyborcy, precz z listami, które proponują Żydów.

A na liście polskiej partji socjalistycznej wyczasz długą litanję Żydów. Wstyd to i hańba dla partji, która nazywa się polską.

Jak się odbędzie wybór prezydenta?

Zgromadzenie Narodowe musi być zwołane przez ustępującego prezydenta na 30 dni przed jego ustąpieniem z urzędu. Gdyby to nie nastąpiło, albo gdyby zabrakło prezydenta, zgromadzenie zwołuje marszałek Sejmu. On też temu zebraniu przewodniczy, mając marszałka Senatu jako zastępcę, ośmiu sekretarzy powołują obaj przewodniczący w równej liczbie z pośród sekretarzy sejmowych i Senatu.

W Zgromadzeniu Narodowym biorą udział nawet ci posłowie i senatorzy, których mandaty nie zostały ostatnio zweryfikowane, a ci, którzy nie złożyli jeszcze obowiązującego ślubowania, mogą to uczynić w Zgromadzeniu. W kwadrans po oznaczonym w ogłoszeniach terminie przewodniczący otwiera obrady bez względu na komplet. Do prawomocności uchwał, a więc i wyboru prezydenta, potrzeba przynajmniej połowy ustawowej liczby członków, w razie braku kompletu przewodniczący może odroczyć obrady najdalej na trzy dni. Obrady są jawne, rozprawy toczą się po polsku, a prawo wstępu na salę mają prezydent Rzeczypospolitej, członkowie Zgromadzenia, członkowie rządu i urzędnicy kancelaryjni. Zgromadzenie ma tylko jeden cel: wybór prezydenta, jakiegokolwiek zatem uchwały poza wyborem, jakiegokolwiek przemówienia są z góry nieważne i nieprawomocne.

Jakżeż wyglądać będzie samo posiedzenie?

Po otwarciu posiedzenia przewodniczący wezwie posłów do stawiania kandydatur. Za ważne będą uznane te kandydatury, za którymi oświadczy się co najmniej 50 posłów. Na podstawie zgłoszeń pisemnych przewodniczący ustali listę zgłoszonych kandydatów i przystąpi do głosowania. Żadne rozprawy nie są dopuszczalne.

Po zarządzeniu wyborów sekretarz odczytuje imienną listę członków Zgromadzenia, a wywołany rzuca do skrutynjum kartkę złożoną we dwoje z nazwiskiem kandydata. Po skrutynjum wynik zostanie ogłoszony, a za wybranego jest uznany ten, który otrzyma absolutną większość głosów, przyczem kartek białych oraz kartek zawierających nazwiska kandydatów, którzy nie zostali zgłoszeni, nie bierze się w rachubę. W razie braku absolutnej większości odbywa się następne głosowanie w ten sam sposób, co pierwsze. Gdyby i drugie głosowanie nie dało pozytywnego rezultatu, następuje trzecie, z którego już jest usunięty kandydat, który w drugim otrzymał najmniejszą ilość głosów. W ten sam sposób postępują dalsze głosowania, aż do ostatniego, gdyby zostało dwu kandydatów i w dwu głosowaniach otrzymaliby oni obaj równą ilość głosów, natenczas o wyborze rozstrzyga los.

Po wyborze natychmiast o fakcie zostają uwiadomieni oficjalnie: premier, prezydent, poczem preimjer w obecności przewodniczącego i wiceprzewodniczącego Zgromadzenia uwiadomi o fakcie nowoobranego prezydenta.

W oznaczonym przez siebie dniu marszałek Sejmu, zwołuje posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, na którym wezwie nowowybranego prezydenta do złożenia przysięgi w sposób oznaczony w konstytucji. Po złożeniu przysięgi nowy prezydent natychmiast przejmie władzę od dotychczasowego prezydenta. Po odebraniu przysięgi przez prezydenta przewodniczący rozwiązuje zaraz Zgromadzenie.



Niegodziwość.

Mniej więcej w połowie drugiej części tegorocznego listu pasterskiego o małżeństwie, wspominają nasi Najprzew. XX. Biskupi o smutnych i zbrodniczych przypadkach, gdzie małżonkowie katolicy nieprawnie uzyskują rozwody od władzy kościelnej. W ostatnim artykule naszym pod tytułem „Wyjątki?” i myśmy o tych strasznych nadużyciach krótką uczynili wzmiankę. Ale jest to zbyt ważna i okropna zarazem rzecz, by ją zbyć i załatwić kilku zdaniami. Dlatego dziś jeszcze raz do niej wracamy.

Niegodziwości i występku, o którym ma być mowa — właściwie trzeba by powiedzieć występku, bo na jednym nigdy się nie kończy — dopuszczają się przeważnie ludzie, którzy z wiary i jej przepisów wiele albo nic sobie nie robią, ale którym jednak chodzi jeszcze bardzo o pozór uczciwości przed ludźmi. Gdyby nie wzgląd na ludzi i chęć uchodzenia przed ludźmi za katolików, nie pytaliby oni o żadne przepisy kościelne, o żadne nakazy religii lub sumienia, którego nie mają. Ale obawa, by nie stracić w oczach ludzi i Kościoła dobrego imienia, zmusza ich do tego, żeby liczyli się z przepisami prawa kościelnego. Jak tu jednak wyjść z takiego zaczerpniętego koła? Małżeństwo ich jest ważne zawarte i przez obcowanie małżeńskie już dokonane. A więc według przepisów Kościoła katolickiego o uzyskaniu rozwodu niema mowy. Ale oni za wszelką cenę chcą rozwodu i chcą nowe zawrzeć małżeństwo. Jeżeli się rozwioda na własną rękę bez zgody Kościoła, i z inną osobą „na wiare” żyć zaczyna, to wiedzą, że Kościół odmówi im rozgrzeszenia i przystępu do Sakramentów św., a ludzie uczciwi i religijni od nich się odsuną a całe bliższe i dalsze otoczenie zacznie o nich mówić niedobrze. Tego oni pod żadnym

warunkiem nie chcą, a jednak chcą się rozwieść. Jak więc rozwiązać zawikłany i zawiły węzeł?

Oto przebiegłość ich nasuwa im szatański iście pomysł: Kościół ogłasza małżeństwo za nieważne, jeżeli było zawarte z przeszkodami istotnymi, unieważniającymi. — Jeżeliby taka przeszkoda unieważniająca przy ich małżeństwie istniała, wtenczas uzyskują wyrok rozwodowy. Cóż więc czynią? Oto zmyślają jaką przeszkodę, n. p. że mąż jest niezdolny do pożycia małżeńskiego albo że żona nienaruszoną jest dziewicą, namawiają i przekupują świadków i rzeczoznawców, żeby zeznali przed sądem duchownym to samo, i wszyscy kłamstwo to potwierdzają krzywo-przysięstwem. Sąd, wierząc przysiędze, wydaje deklarację czyli orzeczenie, że małżeństwo było nieważne, i dotychczasowi małżonkowie zawierają nowy ślub kościelny z inną osobą. Czy to drugie ich małżeństwo jest ważne? Żadną miarą. Chociaż zawarte zostało w kościele i za zgodą władzy kościelnej, chociaż sąd kościelny uznał pierwsze małżeństwo za nieważne i ludzie niewtajemniczeni myślą tak samo, to jednak w oczach Bożych tylko pierwsze małżeństwo jest ważne, a drugie jest bezprawne i nieważne a więc cudzołożne i grzeszne, jest ukrytym kombinatem.

W swej grzesznej przewrotności chwytają się czasem ludzie jeszcze innych sposobów, by dojść do zamierzonego celu. Oto na przykład przyjmują od sądu kościelnego tak zwaną separację czyli pozwolenie na osobne mieszkanie, potem idą do pastora, przyjmują wyznanie protestanckie, w protestanckim kościele biorą ślub z inną kobietą, a po zawartym ślubie wracają do swego proboszcza lub do sądu kościelnego, by przyjąć na nowo wiarę katolicką, przyczem przekonani są, że w nowym małżeństwie będą spokojnie mogli żyć dalej. Oczywiście, że i tu niema mowy o tem, żeby sąd duchowny to drugie ich małżeństwo uznał za ważne i w niem żyć im pozwolił. Na takie to i inne tym podobne sztuczki i sposoby niegodziwe zdobywają się niektórzy niesumienni ludzie, aby obejść prawo Boże i kościelne, swojej namiętności dogodzić, a przytem jednak zachować pozór uczciwości wobec ludzi. Ubolewać tylko należy nad wielką lekkomyślnością i głupotą, oraz nad zbrodniczą przewrotnością takich ludzi. Wielka jest ich lekkomyślność i nierozsadek, bo celu swego w istocie nigdy nie osiągną. Albowiem drugie ich małżeństwo, dopóki trwa pierwsze, pozostanie w oczach Bożych zawsze nieważne, bez względu na to, czy zawarte zostało w kościele protestanckim czy w katolickim. Gdy się zaś okłamany sąd duchowny dowie o fałszywych zeznaniach, to i na zewnątrz drugie małżeństwo unieważni i żyć w niem rzekomym małżonkom nie pozwoli. Jeszcze ważniejsze i ubolewania i potępienia najsurowszego godne jest to, że przez takie niegodziwe postępowanie niesumienni małżonkowie nie tylko jedną popełniają zbrodnię, ale cały ich szereg, i to najokropniejszych, bo dopuszczają się i oszustwa i krzywoprzysięstwa i świętokradzkiego zbezczerzczenia Sakramentów i wiary i cudzołóstwa w drugim, nieważnym małżeństwie, nieraz nawet odstępstwa od wiary i herezji. Czy po tylu zbrodniach dokonanych mogą tacy ludzie mieć zadowolenie i spokój w sumieniu? Czy mogą się oni czuć szczęśliwi? To też jawne przekleństwo Boże ściga zwykle takie małżeństwo i takich małżonków, a straszna będzie odpowiedzialność przed nieuniknionem sądem Boskim.

J. K.





Gen. Raszewski na polu ćwiczeń wojskowych.



Minister spraw wojskowych Sosnkowski.



Sztab 15 pułku strzelców wielkopolskich.



Konnica wychodzi z zamaskowanej pozycji.



Oddział konny karabinów maszynowych.



Oficerowie koalicyjni w Biedrusku.



Artylerja w pozycji.



Postój artylerji w ukrytem miejscu.



Punkt obserwacyjny piechoty z telefonem.



Orkiestra ułanów.

Gdzie nasza większość?

(Humoreska wyborcza przez H. T.)

(Dokończenie.)

(Przedruk wzbroniony.)

Tymczasem zapalono światła. Po ogrodzie rozbiegli się strażacy jakby wysłańcy okrutnego Heroda po ciała niewiniałek, jeden z nich dostrzegł pluskającego się jak morska świnka Ganctorheita z kluczem i sięgnął po tę „grubą rybę“, chcąc ją wydostać z przygodnej wanny.

— Co robisz! — krzyknął nadbiegając towarzyszy — beczka nie jest przymocowana do ściany, ani wbita, we dwóch ją wyciągniemy, dalej do dzieła! taki okaz przedstawiać trzeba całemu miastu.

Nadbiegło paru innych strażaków i oto Icek uczuł się podniesiony, a potem niesiony w beczce jak mandaryn chiński w lektyce.

W godzinę po tem niebawem nieszczęściu w dziejach Izraela gramolińskiego, „większość“ żydowska prócz Ganctorheita i Hindy Rosenhut znalazła się w dawno oczekującej na nich najwłaściwszej siedzibie, czyli jasno mówiąc, w ulu wieziennym, gdzie trutniów nie pozbawionych na sobie „baranowego“ towarzystwa zaraz na wstępie jeły ciąc czarne i żółto-czerwone „pszczoły“.

Już była północ, a bogobożny i ukryty zazwyczaj w ciepłych betach Gramolin wylegił cały, nie, skłamałbym nieuczciwie, t. zw. polski, nieżydowski na ulicę. Wtem z placu nadbiegł chłopiec wołając:

— „Expres Gramoliński“! Dodatek nadzwyczajny. Zwycięstwo kandydata narodowego. Żydzi przepadli z kretesem.

Na placu sfurmował się pochód. Szli mieszczanie bogaci, rzemieślnicy, kupcy, robotnicy, nauczycielstwo, księża, doktorzy, adwokaci, w końcu zaś orszak niezmordowani strażacy dźwigali na noszach

beczkę napelnioną wodą. Ickiem i jego martwemi już barankami, a Michał Gaska śpiewał znaną bajkę Mickiewicza: „Już był w ogródku, już witał się z gaską, kiedy skok robiąc, wpadł w beczkę wkopaną, gdzie wodę zbierano.“ A potem wszyscy: „Żyw, czy trup, w wodę chlup“, i unosili w górę beczkę, to opuszczali, ażeby każdy przyjrzeć się mógł, że niedość mieć nazwisko Ganctorheit, ale trzeba mieć paskudnego pecha, ażeby się tak w noc listopadową wymoczyć gorzej od śledzia, br! Pochodowi przysłuchiwała się wyzwolona kobieta izraelska Rosenhut Hinda, która załamawszy ręce, szeptała grubemi wargami: „Gdzie nasza większość? gdzie nasza większość?“

A któryś z urwiszów dostrzegłszy jej urodziwy profil, zawołał: „dahin, dahin“, wskazując na ciemne zazwyczaj, teraz bładem światłem napelnione więzienie. „Do Chin, do Chin“, przedrzeźniali łobuziacy miejscy. A Hinda Rosenhut, wyzwolona z kapelusza, grzebyków we włosach i rozmaitych drobnych części garderoby stała podobna do jednej z tych dziewic jerozolimskich, które niewybredni Babilończycy pozostawili razem z ropuchami miejscowemi, bojąc się zszpecić wszeteczna a rozkoszną swoją stolicę. Wiatr rozwiewał kosmyki rudych włosów Hindy, wirował z jej spódnicą czardasza, a „wizwolone krótkie dziewczę“ wciąż stało jak straszdyło polne, szepcząc niby ustęp z talmudu „gdzie nasza większość?“

* * *

Mówią, że niestarożytni mieszkańcy Gramolina, ośmieleni powodzeniem, zamierzają zmienić nazwę swego gramolińskiego grodu na inną, bardziej odpowiednią do ich niesłowiańskiego, obcesowego charakteru. Rozpisali nawet konkurs w tym celu, zgłoszenia przyjmuje redakcja „Expresu Gramolińskiego“.

ODPRAWA PRZYJACIELSKA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na wieki wieków. Amen!

Uff! Jedwie dycham, mili przyjaciele! W niedzielę 22 bm. byłem na trzech wiecach, gdzie się pouczał o różnych narodowych obowiązkach, w poniedziałek roznosilem edzwy wyborcze i kariki (jak to już wam wiadomo, z ostatniej odprawy, że głosuję i do Sejmu i do Senatu na ósemkę, daj to Boże, żeby ośmioro błogosławieństw naszej ziemi przyniosła!) i tak dzień za dniem członków na podstarzały kark swój jarzmę wkłada.

Ale najwięcej tom się ucieszył z „dnia katolickiego“, urządzonego w oną niedzielę przez naszą Ligę Katolicką, na który przybyli delegaci świeccy i duchowni z całej Wielkopolski i Pomorza.

Szczegółów opisywać, bo już gazety nasze dokładnie o nim pisały, i może X. redaktor w innej części „Przewodnika“ napisze, nie będę ale to jednak zaznaczyć pragnę, że z radością słuchałem przez kilka godzin wykładów, w których ani jednego nie było wyzwiska, zaczepki, sama tylko miłość dobrej sprawy, religii św. i Polski kochanej.

Takie też i były rezolucje.

Osobliwie pierwsza mi się podobała, bo w niej to dziekują serdecznie delegaci Najdostojniejszym naszym X. X. Biskupom Polski za to, że lud wierny pouczyli o sprawie wyborów, nazywając to swoim religijnym obowiązkiem.

Prawdziwie, że spełnienie obowiązku wyborczego inaczej nazwać nie można, jak religijnym.

Przecież to w przyszłym Sejmie i Senacie pisać się będą prawa wykonawcze, wynikające z naszej Konstytucji.

Byłem sobie też w poniedziałek na wiecu katolickim, zwołanym przez Ligę Katolicką parafii jeżyckiej. I tam pięknie było i zgodnie, chociaż mi się nie widziało, że niektórzy uczestnicy czapek z głowy nie zdjęli w czasie obrad statecznych, chociaż to jeszcze nie tak zimno.

Otóż na tym wiecu przemawiał też X. sekretarz jeneralny Ligi Katolickiej, jak to jest ważną rzeczą dla każdego katolika, żeby czuwać nad obradami nowego Sejmu i naprzód patrzeć dokładnie, kogo się postem wybiera.

Polska nie ma jeszcze jednolitego prawa zabezpieczeniowego dla robotników, katolicy więc dopatrzyć powinni, żeby prawo to wypadło w myśl wielkiego „papierza robotników“ Leona XIII, który wskazał światu, że robotnik jest człowiekiem o duszy nieśmiertelnej, równym w prawach z innymi a nie maszyną roboczą, jak to wynika z nauki liberalnej i socjalistycznej.

Podobnie wiedzieć powinien katolik, jakie przepisy obowiązują we wojsku, boć ono to wykończa wychowanie młodzieży naszej.

Nie wolno zapominać o tem, że hańbą dla społeczeństw chrześcijańskich jest, że dotąd prawodawstwo uznaje i otacza nierząd moralny, z którego żyją tysiące

Taniec śmierci.

Opowiedziała J. K. Tel.

Rozdział I.

W upalny poranek sierpniowy życie wrzało w całej pełni w alei wiodącej do pawilonów, gdzie dziewczęta czerpały uzdrawiające wody. Jakaż tam rozmaitość szklanek, szklaneczek, kubków, kubeczków, począwszy od ulanych z grubego szkła należących do zakładu, do rżniętych, kolorowych z różnemi widokami i napisami, złożonych w przeróżne wzory, stosownie do zamożności właściciela; boć kto się szanuje (czyli kto posiada grosz w kieszeni), ten pije z własnego kubka. Cóż dopiero powiedzieć o różnorodności gości spacerujących, ba! tłoczących się prawie przy dźwiękach muzyki, gdyż zjazd tego roku w owym miejscu kąpielowem był wyjątkowo licznym.

Pomiędzy gośćmi byli poważnie chorzy, zreumatyzmowani, przeważnie starzy, choć i młodzi znajdowali się w pośród nich: ot tam naprzykład ten młodzieniec na wózku! Jaki błady, nie wiele mu się już należy; albo ta panienka, ma zaledwie 16 lat, a straciła władzę w nogach; serce się kraje patrząc na nią, a jeszcze więcej na towarzyszącą jej matkę, która mimo panującego upału troskliwie otula płem dziewczę. Są też okazale panie, szpakowaci panowie, nie należący do poważnie chorych, pragnący jednak wzmocnić się, lub odpocząć po pracy, troskach, kto wie, może po nocach spędzanych na grze i pohlankach.

Z bocznej alei wysunęła się uroczą postać młodej panienki, była to wysoka, kształtna, jasnowłosa blondynka z czarnemi oczami. Obok niej szła dziewczynka i chłopczyk zadziwiająco do siebie podobni; grupa ta, za którą postępowała poważnie siwiuteńka guwernantka, nie mogła ująć niepostrzeżenie, to też wszyscy się za nimi oglądali.

nieszczęsnych kobiet i dziewcząt. Trzeba więc czuwać i w tym względzie nad naszym prawodawstwem.

A już chyba wszystkim na wskroś są znane nasze żądania katolickie, dotyczące szkoły katolickiej i małżeństwa chrześcijańskiego.

Musimy żądać i wymagać, żeby wybrani przez nas posłowie dawali nam tę pewność, że w sprawach tych będą nieugięci.

Pytam was, szanowni czytelnicy, którzy się może spotykacie z gazetami socjalistów, enpeerów, witosowców, okoniowców, wyzwoleńców, ługutowców i t. d., pytam was, czy my katolicy możemy mieć choćby odrobinę zaufania do ludzi skupiających się koło nich, czy możemy zaufać posłom, przez te gazety i stronnictwa popieranym?

Z jakimż to bólem czytamy stale obelgi i potwarze miotane przeciwko Kościołowi, urządzeniom i kapłanom jego.

— Oj przekonacie się rodzice niektórzy, wodze sobie i dzieciom dorastającym dający w krytykowaniu i lżeniu Kościoła, jak krwawo Wam własne młode pokolenie za to, może niedługo, odpłaci.

Nie płaczcie potem i nie narzekajcie, gdy sami możecie nauczyć i znieważać tych, których usta nieustannie nauczała: „Czcij oica twego i Matkę twoją!”

Dla tego też nie sądzę ani na chwilę, żeby ktokolwiek z was złą kartkę wyborczą oddał. Mężowie z synami, matki z córkami jeszcze teraz w ostatniej godzinie nawołujecie, żeby nikogo przy urnie wyborczej nie zabrakło!

Guwernantka ze swojemi wychowancami szła do domu, gdzie ich oczekiwała pani Polkowska.

— Dzień dobry mateczko! — zawołały równocześnie młodsze dzieci, rzucając się ku niej i obcailowywując ręce matki, podczas gdy starsza córka obejmowała ją za szyję.

— No, no — zaśmiała się pani Polkowska — bo mnie udusicie!

Zwolniwszy się od uścisków, podała rękę guwernantce z zapytaniem:

— Jakże tam na wodach? Spotkaliście kogo znajomego?

— Panią Świdorską — odpowiedziała Hania, starsza córka — kazała mamę pozdrowić i obiecała nas odwiedzić.

— Ach, mateczko! — zawołał Staś — żeby mama widziała, jak się za Hanią oglądali!

— Ten brunet — przerwała Zosia — stanął jak wryty, można było przypuścić, że się w słup soli zamienił.

— Aż głębie rozdziawił!

— Ależ, Stasiu! — zauważyła panna Agnieszka — cóż za wyrażenia! Nie mogę zaprzeczyć — dodała zwracając się do pani Polkowskiej — że się za nami oglądali, ale to pewno dla tego, że Zosia i Staś tak są do siebie podobni.

— Tere fere kuku! — zawołał Staś — panusia nie chce, żebyś wiedziała o tem, że jesteś ładna, moja Haniu, a to się nie uda, bo ci to przecież lustro codziennie powtarza.

— Myślałby kto słuchając mego młodego braciszka — odparła Hania — że się ciągle w lustrze przegląda.

— Nie miej za złe Stasiowi — wtrąciła Zosia — lubimy oboje na ciebie patrzeć, sądzimy zatem, że i tobie to robi przyjemność.

— Przeglądanie się w lustrze — zauważyła pani Polkowska — jest niemądre i śmieszne, ale pójdźmy na śniadanie.

Pouczają nasi Dostoiści Pasterze, na kogo dobry katolik głos oddać powinien: na ludzi mądrych, uczciwych, religijnych, którzy pewność dają, że praw i wolności naszego świętego Kościoła będą bronili. Nie wolno zaś „głosować na wrogów Kościoła, na ludzi co sieją rozterki między poszczególnemi klasami, co rozpętali nienawiść między dziećmi jednej Matki-Ojczyzny.

Nie raz, nie dwa razy wskazywałem Wam ludzi, partie i gazety, które siały nienawiść, drżcie słysząc, że na ludzi tych katolikowi głosować nie wolno!

Pewnie, że wszyscy uczciwie zabieramy się do pracy, żeby pouczyć każdego o wyborach, pamiętać jednak trzeba, że bez pomocy Bożej na nic się ludzki zdat wysiłek.

Więc módlmy się gorąco i serdecznie na mszach świętych, na nabożeństwach wieczornych, które aż do 12 listopada w tym celu odprawiać się będą, Komunie święte ofiarowujemy, żeby te wybory dały Bożemu i Senatowi taki, że dobrze z tem będzie Polsce kochać, że Kościół św. z tego będzie miał pożytek tak potrzebny dla dusz prowadzenia i zbawienia.

Niech ust i serc waszych nie planują słowa nienawiści, niech za to nikt z nas nie uchyli się od obowiązku wyborczego.

Zostańcie z Bogiem!

Wasz

Rajul Żegota.



Fot. Sariusz Wolski.
Minister skarbu Jastrzębski.

płaciła matka. Długi czas potem chorowała i przyszła do siebie li tylko dzięki troskliwości męża, który ją woził za granicę, wzywał najstawniejszych lekarzy i otaczał najczulszą opieką.

Hania była bardzo delikatnem dzieckiem i rodzice wciąż o jej zdrowie drżeli; mimo też przybycia w trzy lata później dwojga bliźniąt, pozostała ona oczkiem w głowie. Dziewczynka wyrosła na śliczną pod każdym względem udatną pannę, a że była trochę zepsuta, trudno się dziwić wobec tego, że od dzieciństwa wszyscy patrzyli w nią jak w tęczę.

Jedna panna Agnieszka starała się temu przeciwdziałać; była to już wiekowa osoba, szczupła, małego wzrostu, bez żadnych przywarów staropanieńskich. Państwo Polkowscy wbrew złemu zwyczajowi brania do domu cudzoziemek, poruczyli wychowanie swych dzieci tej bardzo wykształconej i moral-

Pani Marja Polkowska mająca około 36 lat, była jeszcze bardzo piękną kobietą; w młodości przewyższała urodą Hanię, miała też wielu ubiegających się o jej rękę; oddała ją wraz z sercem mł. demu inżynierowi, który się w niej zakochał. Był to ze wszech miar dobry wybór, małżeństwo żyło z sobą szczęśliwie, a po roku obdarzył ich Bóg córeczką, której przybycia ledwie życiem nie przy-

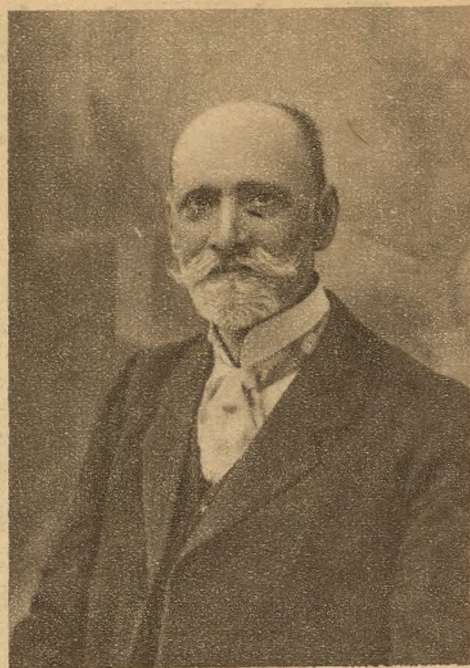
nej osobie. Od dziesięciu lat pełniła ona obowiązki guwernantki w ich domu i tak się do niej wszyscy przywiązali, co też odpłacała wzajemnością, iż uważano ją za członka rodziny.

Polkowski zajmował wybitne stanowisko na kolei, a że oprócz tego odziedziczył po rodzicach znaczny majątek, byli bardzo zamożnymi i nie potrzebowali sobie niczego odmawiać. Mimo to

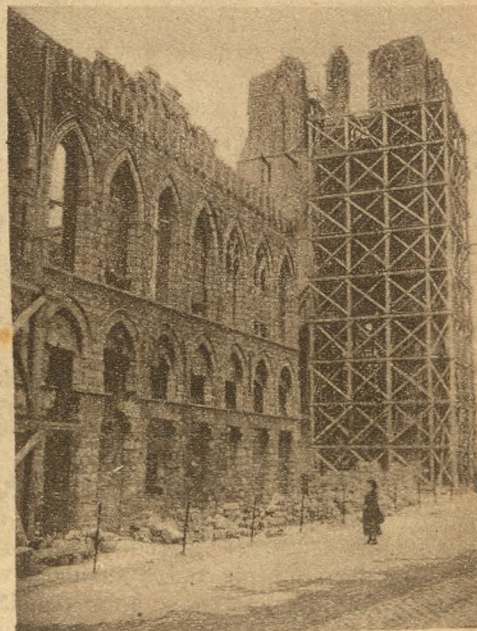
nie prowadzili domu otwartego, gdyż delikatne zdrowie pani na to nie pozwalało; natomiast uczęszczali często do teatru i jeździli za granicę. Wyjątkowo tego roku, głównie dla dzieci, wybrała się pani Polkowska z polecenia lekarza do kąpieli krajowych, gdzie w każdą sobotę mąż ją odwiedzał.

Tegoż dnia po południu przyszła do nich z wizytą pani Świdarska, dobra znajoma pani Marji. Po przywitaniach zasiadli na werandzie, zabawiając się rozmową. Świdarska trochę się dziwiła, że najeli mieszkanie w niższej części uzdrowiska, na co pani Marja odpowiedziała, że tak późno zdecydowali się przyjechać, iż już nie mieli wyboru, a to mieszkanie było przynajmniej dosyć obszernem, żeby ich wszystkich pomieścić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Główny komisarz wyborczy
na całą Polskę Bresiewicz.



Zburzone podczas wojny historyczne sukiennice w Ypern.

Rząd belgijski postanowił zachować ruiny na wieczną pamiątkę bohaterskich walk z Niemcami.

Delegaci 63 okręgów Związku Kapłanów „Unitas“,

zebrani d. 23. października rb. w Poznaniu, na posiedzeniu Zarządów okręgowych, stwierdzają, że:

1. Duchowieństwo — w ogóle swoim — zachowuje w obecnej akcji wyborczej umiarkowanie, podyktowane względami duszpasterskimi, prawie aż nazbyt daleko posuniętymi;

2. Mimo to prasa „Polskiego Stronnictwa ludowego“ zwłaszcza jednak „Narodowej Partii Robotniczej“ — stronnictw, chcących dotąd w oczach swych zwolenników uchodzić za katolickie — napada na nie w sposób nie odpowiadający duchowi katolickiemu, uderzając w ambone, czynności duszpasterskie, a nawet konfesjonał, obrzucając codzienie „kler“ cały podeirzeniami, potwarzami, obelgami, zachęcając nawet pośrednio do demonstracji w czasie nabożeństwa. Wszystko to stale niemal powraca na zebraniach i wiecach tych stronnictw. Ze względu na płynące stąd zgorzienie i powodowani troską o dobro sprawy Bożej, zakładamy przeciw walce prowadzonej temi środkami uroczysty protest, piętnując ją jako wrogą i szkodliwą sprawie Kościoła.

3. Jako towarzysze pracy, patrzymy od blisko już dwudziestu pięciu lat na pełen rozwagi, poświęcenia i zaparcia się siebie trud X. Prałata St. Adamskiego, prezesa Związku Kapłanów „Unitas“, patrona Spółek zarobkowych, posła na Sejm, pracownika w każdej niemal dziedzinie, który jako kapłan i obywatel — patriota, był i jest nam wzorem. Piętnujemy przeto bez wahanja wszystkie zarzuty wymienionej prasy, a zwłaszcza „Prawdy“ organu „Narodowej Partii Robotniczej“ jako świadome oszczerstwa, mające na celu zohydzenie duchowieństwa i poderwanie powagi Kościoła.

Do opublikowania naszej uchwały upoważniamy.

Zarząd Główny Związku Kapłanów „Unitas“.

„Dzień Katolicki“ w Poznaniu.

W niedzielę 22 bm. odbył się „Dzień Katolicki“ w Poznaniu, poprzedzony nabożeństwem w kościele farnym, odprawionem przez wicemarszałka Sejmu X. Prałata Stychła. Sekretarz jeneralny X. Niedbał wygłosił kazanie, piękne co do formy, a bogate w treści, na temat: „działanie królestwa Bożego w życiu publicznem“.

W imieniu i z polecenia nieobecnego dla ważnych przeskód prezesa Ligi Katolickiej, zagał obrady „Dnia Katolickiego“ Sekretarz Jeneralny Ligi Katolickiej X. Prałat Józef Prądzyński — na sali ogrodu zoologicznego, przy liczny udział delegatów parafii Wielkopolski i Pomorza.

Po przemówieniu zagajającym i odśpiewaniu: „Kto się w opiekę“ uproszono na przewodniczącego zebrania, p. prezesa dr. Szuldrzyńskiego, na jego zastępcę p. Neumanna ze Świecia, do prowadzenia protokołu p. Piotra Jańczaka z Poznania.

Po zatem zaproszono na estradę — prezesa Związku Sodalitacji p. dr. Bieleckiego, sekretarza Jenerального Ligi Katolickiej na diecezję chełmińską X. Zakrysia z Pomorza, X. dziekana Mayera z Poznania, przedstawicieli ziemianstwa, miast, włościan i robotników.

Referatów wygłoszono sześć w następującym porządku:

1. X. infułat Adamski — „Dobro katolickiej i narodowej sprawy wymaga wyczerpanego wysiłku pracy i pieniędzy, oraz powszechnej mobilizacji ludzi i głosów.“
2. dr. Kozicki — Układ sił w nowym Sejmie konieczny potrzebny do odrodzenia Rzeczypospolitej.
3. Grabowski ze Zbietki — Konieczna potrzeba uzgodnienia stosunku wsi do miasta.

4. X. Prałat Józef Prądzyński — Organizacje katolickie koniecznością państwową.
5. Zofja Stan. Rzepecka — Sprawa katolicka w nowym Sejmie, a kobieta polska.
6. X. Kanonik Dymek — Harmonja między kapitałem a pracą, jako rękojmią dobrobytu całego narodu.

Po południu przybył powitany z entuzjazmem przez obecnych i gorącymi słowami przewodniczącego — N. X. Biskup Łukomski —, w przemówieniu Swem podnosi, że ani duchowieństwo, ani wierni katolicy nie mogą się zamknąć jedynie w murach Kościoła, tylko muszą wychodzić po za nie, aby pozyskać dla sprawy Bożej tych, którzy zdala stronią.

X. Biskup udziela zebranim na prośbę przewodniczącego — Swego błogosławieństwa.

Po referatach zostały przedłożone i przyjęte następujące rezolucje. Delegaci Ligi Katolickiej i parafij organizacji katolickich diecezji: gnieźnieńskiej, poznańskiej i chełmińskiej, zebrani w liczbie przeszło 1.500 — na obradach „Dnia Katolickiego“ w Poznaniu, 22 października rb.:

1. Składają pełne cześć podziękowanie N. Episkopatowi Polskiemu za wskazania wyborcze, wynikające z nauki Kościoła katolickiego. Ubolewając nad tem, że ludzie mieniący się katolikami, odważyli się podnieść zarzuty przeciw Episkopatowi za spełnienie prawa i obowiązku nauczania wiernych, zebrani ślubują i zgodnie z wezwaniem Najdost. XX. Biskupów całą siłą pracować będą nad tem, aby do Sejmu i Senatu wybrano takich tylko posłów, o których wiemy, że bronić będą praw i swobód Kościoła katolickiego, jak i narodowej myśli polskiej.
2. Stwierdzamy, że w odbywającej się — w Polsce i całej Europie zachodniej — walce —, między obozem opierającym się na zasadach katolickich i narodowych, a obozem socjalistyczno-radykalnym, za którym stoja wpływy żydowsko-masońskie, katolicy polscy powinni stanąć w obozie pierwszym, dla dobra Kościoła i narodu polskiego.
3. W Polsce, będącej krajem nawskroś rolniczym, interesy miast i wsi są wspólne, dla tego domaga się dobro Ojczyzny, aby wieś i miasto wszystkimi siłami przeciwdziałały usiłowanom dążącym do stworzenia nieprzyjaznego rozdziału między ludnością miejską a wiejską.
4. Jednym z najważniejszych obowiązków społeczeństwa wszystkich warstw jest popieranie wszelkimi środkami organizacji katolickich, z których wychodzą bojownicy o zasady katolickie w życiu publicznem.
5. Jednym z najważniejszych warunków istnienia i rozwoju narodu są jego podstawy religijne i moralne, uczestnicy „Dnia Katolickiego“ wzywają wszystkich do jaknajenergiczniejszego działania w obronie tych podstaw.

Zważywszy, że kobieta najwięcej zawdzięcza Kościołowi, a zarazem najwięcej jest zagrożoną przez obalenie zasad katolickich, Zjazd wzywa kobiety do wyczerpania wszystkich sił, celem przeciwstawienia się rozwodom i szkołom niezapewniającym dzieciom naszemu wychowania katolickiego.

6. Że zdrowa gospodarka wytwórcza kraju oprzeć się może jedynie na nadprzyrodzonych zasadach Kościoła katolickiego, dlatego potępia próby zniesienia prywatnej własności oraz sianie nienawiści klasowej, gdyż tylko harmonijne współdziałanie kapitału z pracą może zapewnić obu stronom dobrobyt, a narodowi należyty rozwój bogactwa doczesnego. Przyczem przypomina się kapitałowi obowiązek sprawiedliwego ustosunkowania się do swoich pracowników.

Po przyjęciu rezolucji i odśpiewaniu pieśni „Nie rzucim ziemi“ oraz „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ za-

myka p. przewodniczący w słowach gorących, a powaga owianych, obrady, dziękując X. Biskupowi, pp. referentom i uczestnikom za trud dnia, i podnosząc, że wśród obrad nie padło ani jedno słowo niechęci lub lekceważenia w stronę braci o innych, może przeciwnych zapatrywaniach, owszem referaty były przeniknięte duchem miłości i pragnienia pozyskania wszystkich dla dobrej sprawy.

Co słyhać w polityce?

Łojd Dżorż na trawce! Tak się rozbujał na fotelu premierowskim, że wypuścił Grecję, która padłszy na Turka, pogruchołała sobie ręce i nogi, a teraz sam stracił równowagę i runął między śmiertelników, ci zaś go przywitani okrzykami: **precz z awanturnikiem!** Jeszcze niedawno po klęsce greckiej Łojd Dżorż wcale nie obiecywał ustąpić, raczej **rozwiązałby** parlament, niż miałby porzucić swoje stanowisko — tak groził i zapowiedź sprawdziłaby się, gdyby niektórzy jego koledzy z gabinetu nie opuścili starego wodza. Najsilniejsza partja t. zw. **unioniści** albo zachowawcy opowiedziały się przeciw niemu. Zarzucano mu, że wskutek dziwacznej i nieroztropnej polityki naraził uróku imienia angielskiego na szwank i że przy nowych wyborach da w ręce przeciwnikom atut do reki, aby zwalczać taką politykę i takich mężów stanu. Ci przeciwnicy to przede wszystkim partja robotnicza. Gdyby ona przyszła do władzy, to Anglja wycofałaby się z wód wielkiej polityki, popołgowałaby Rosji i Niemcom, a na Francję gwizdnęłaby jak łobuz. Otóż aby nie dopuścić do gruntownej zmiany, a nawet przewrotu w polityce, zachowawcy woleli obalić Łojd Dżorża i sami postarają się przeprowadzić wybory. Na ich czele stoi p. Bonar Lo, człowiek rozważny, ale już stary i chorowity, dla nas, jak powiadają, przychyłaj. Niestety, w gabinecie swoim pozostawia lorda Kerzona na fotelu ministra spraw zagranicznych, a ten 63-letni lord jest bardzo zimny dla młodej Polski. Jeżeli więc my nie mamy się z czego cieszyć, to co mówić o Francji? Istotnie, Pućkare może z radości ręce zacierać. Ile już razy podstawił stolka Łojd Dżorżowi, ale dopiero teraz udało mu się wespół z Turkami dokonać czego chciał gorąco. Francja pozyskuje w nowym gabinecie ludzi cenionych **przymierze** z sąsiadem z za kanału, byleby jeszcze wybory w listopadzie dały gabinetowi Bonar Lo większość stanowiącą. Nie trzeba bowiem zapominać, że oprócz partji robotniczej nowy rząd zwalczać będzie Askwit, liberał niezależny, i sam Łojd Dżorż. Ten zaraz po swojej dymisji mowę (czy też nowe głupstwo publiczne) pisał i obiecuje stanąć na czele partji liberalnej. Ano, prawdziwy adwokat, nieprzegadany i niewygadany. On na swoim pogrzebie gotów jeszcze mowę wygłosić, oczywiście, obrońcą i — pochwałną.

Powracając do stosunków francusko-angielskich, zauważyć musimy, że jednakże mimo sympatji Pućkarego dla p. Bonar Lo i odwrotnie, Francja nie może jednej struny przeciągnąć, a mianowicie względem Niemiec. W Anglii bowiem powszechne panuje przekonanie, że Niemcy to **bankrut**, którego trzeba otoczyć troskliwą opieką, a może się przyzna, że jeszcze ma co do zapłacenia. Tymczasem Anglicy proponują **odroczenie** na pięć lat wszelkich wynagrodzeń za szkody wojenne, wprowadzenia waluty złotej i innych lekarstw na uzdrowienie kwiekającego niemieckiego skarbu. Francja bardzo niechętnie widzi te projekty. Jej chodzi głównie o to, aby Niemcy nie urosły w pierze, t. j. chcieliśmy powiedzieć w siłę, nie nagromadziły oręża wszelkiego rodzaju, wykpiwając się przed antantą, że są bez grosza. Dlatego Francja proponuje bardzo ścisły nadzór nad skarbem i administracją niemiecką z siedzibą **kontrolerów** w Berlinie, no, i rękojmi, że Niemcy zapłacą. Jak dotąd, pogodzenia obu sprzecznych zapatrywań niema. Stanowisko Francji jest dla nas, Polaków, zrozumiałe. Wiemy skądinąd, że Francja **własnym kosztem** odbudowywa zniszczone departamenty i że w tym celu zadłużyła się tak,

że ma niedoboru 30 miliardów franków! To też z podziwem wyjść nie możemy, że Polsce pożyczyc gotowa 400 milionów czyli około 400 miliardów marek, bodaj **jednorazowo**, byleby pod dostateczną gwarancją. W tej chwili projekt pożyczki dla Polski złożony jest przez rząd w **parlamencie** francuskim, a sprawa zatwierdzenia jej rozstrzygnie się chyba przed Nowym Rokiem. Ta pożyczka, byle użyta na cele produkcyjne, ma **większe** znaczenie niż pożyczka **złota**. Pożyczce wewnętrznej z nią się nie mierzyć. Chwila dla tej pożyczki jest złe obrona. Wszyscy zajęci są wyborami. Milijony płyną na papier i agitatorów, a skarb niech się ratuje swoją — drukarnią!

Jak donoszą, ruch przedwyborczy wzrasta. Na czoło wysuwa się **osemka**. Osemka to pancerz — twardy, ale z mocnego materiału, dwunastka — to śliska skórka jak u węża.

W związku z wyborami **rozruchy** w Małopolsce wschodniej **wzrosły** i stały się tak groźne, że miejscami rząd ogłosił stan **obłężenia**. O nastroju istotnym Rusinów świadczy fakt, że duchowieństwo unickie nie chciało brać udziału w pogrzebie zabitego Twerdochliba, który głosił pokój ruskopolski, a mowę pogrzebową wygłosił jakiś Rusin aż z Wołynia! W parę dni później **rozpoczął** się proces Fedaka. Rok mija zgórą od chwili zamachu tego młodzieńca, niedośzłego zabójcy i studenta berlińskiego. To, że Moskwa kasuje **niezależność** Ukrainy sowieckiej, niebardzo polepsza naszą sytuację, bo Rusini będą tak czy owak **ciążyli** ku Rosji, a zdaje się, że Moskwa godzi się na używanie języka ukraińskiego przynajmniej w szkołach. Zresztą, najważniejsza rzecz, by Rosja za wcześnie „w piórka” nie urosła. A bolszewicy mają szczęście. Bucharą w Azji Środkowej jest zajęta przez wojska czerwone. Enwer basza (o ile żyje) coinał się na południe. Ostatnia „biała” republika na Dalekim Wschodzie **przestała** istnieć: port Władywostok jest bodaj już zajęty przez bolszewików. Wogóle wiadać, że Rosja dąży koniecznie do zajęcia takiego przodującego stanowiska w polityce światowej, jak za caratu. A nawet więcej! Czczerzyn oświadczył, że sowieci **interesują** się wszystkim, co się dzieje na świecie: Indjami, Meksykiem, Bałkanami i t. p. I znowu się **protest**, że Rosji nie dopuszcza się na obrady pokojowe grecko-tureckie. Co prawda, obrady te muszą być **odroczone**, gdyż rząd angielski zajęty jest wyborami, ale w każdym razie **rozpoczyna** się w listopadzie. Udział Rosji wobec tego, że nowy gabinet angielski jest wrogo usposobiony dla bolszewików, wydaje się **wątpliwy**. To pchanie się Rosji wszędzie jest **niepokojące**. A tu jak na złość chcą jej pomagać do **przepchania** na Bałtyk. Mamy na myśli Łotyszów. Odbłyły się **wybory** do ich sejmiku, wybrano jednego Polaka i znaczną liczbę socjalistów skrajnych, ludzi bez ojczyzny i bez godności narodowej, którzy gotowi są zaprzedać Łotwę Rosji, tak jak bolszewicy kaukaski Gruzję albo Armenję. I na Litwie odbyły się wybory, a Polacy uzyskali tam 7% wszystkich głosów, miejsc to jeszcze niewiedomo ile, podobno jednak **najzaciętsi** nasi wrogowie ponieśli **porażkę**, co oby się istotnie sprawdziło.

Ale, ale, żeby nie zapomnieć. Kto z Czytelników jest monarchistą, niech się ucieszy, bo król rumuński z żoną **koronował** się z wielką pompą. Biedak! nie miał dotąd czasu na koronację, nie pozwalała mu wojna, a potem nieład, bieda; słowem przeszkody z zewnątrz i z wewnątrz. Na uroczystości koronacyjnej z ramienia naczelnika państwa był obecny jen. Rozwadowski. Sam naczelnik nie przybył, może mu byłoby przykro...

— Miljonówka. W dniu 21. 10^o wylosowano nr. 4 478 558.

KALENDARZ.

5 listopada. Niedziela — Emeryka, wyznawcy. — Zacharyjasz i Elżbieta. 6 listopada. Poniedziałek — Leonarda, opata. — 7 listopada. Wtorek — Engelberta, biskupa. — 8 listopada. Środa — Czterech Koronów, męczenników. — 9 listopada. Czwartek — Teodora, męcz. — 10 listopada. Piątek — Jędrzeja z Awelinu, wzn. — 11 listopada. Sobota — Marcina, bisk.

Osiadłem
w Poznaniu przy ul. Matejki 58, II. p.
(telefon 63 36)

i przyjmuję codziennie od 3-ej - 6-ej.
W niedziele i święta od 11-ej - 1-ej.

Poza godzinami przyjęcia za poprzednim zgłoszeniem się.

Dr. Bolesław Cytkowski

Lekarz-dentysta.

(343)

Wagon maszyn do szycia

pierwszorzędnego fabrykatu właśnie nadszedł

Centryfugi, Rowery, Gumy, Części
zapasowe — wielk. w. hór.

Wszelkie reperacje, emalowanie, niklowanie szybko i gruntownie.

DOM MASZYN „WARTA“

Poznań, ul. Wielka 25

telefon 37 33.

(P. 20)

WEŁNĘ

owczą sar. skupię lub
na przedzoną zamienia:

Poznańska

Fabryka Sukna.

Miejsce przyjęć:

Olszański - Wytwórnia Nici

Poznań (P. 14)

św. Marcina 56, 1. ptr.

Jeżeli
posiadasz
stare
ubranie

znoszona suknię
lub inną splamioną
odzież przynies do
mnie a otrzymasz
zupetnio jak nowe.

Farbiernia
i pralnia chemiczna

BARWA

właśc.
Stefan Kałamański
Poznań,
pl. Wolności nr 6.

Włóskie końskie

z ogonów kupuję i płać najwyższe ceny.

Fabryka szczotek

J. SZYDŁOWSKI, Poznań

ulica Wielka 20.

(338)

Dom. Komierowo p. Przepałkowo (Pomorze)

poszukuje:

chłopaka do stajni cugowej
elewa leśnego
ogrodowczyka.

Synowie porząd. rodziców przynajmniej 16-letni,
zdrowi i z zamiłowaniem do obranego fachu mogą się
zaraz piśm. zgłosić. Czas trwania prak. wynosi 2 lata

Tanie
źródło zakupu!!

Elegancie, mocne ubra-
nia, pias. óze, spodnie, bie-
liżnę, trzewiki sprzedaje
po niskich cenach (P. 26)

W. Szmyt

ul. a Zamkowa 4
(przy Starym Ryńku).

Osoba sumienna poszu-
kuje posady zaraz jako
zarządczyni domu

lub gospodyni w dworze
lub na probostwie. Świa-
dectwami i poleceniami
mogę służyć na żądanie.
Łask. zgł. do adm. **Przew.**
Katol. pod nr. 348.

Organista

kawaler, biegły w swym
zawodzie, poszukuje po-
sady zaraz lub później.
Gdzie i kto wskaże admin.
Przew. Katol. pod nr. 345.

Kupuję każdą ilość (33)

WOSKU

PSZCZELNEGO

i płać najwyższe ceny.

Najstarsza Wielkopolska
Fabryka świec woskowych

M. Sobecki, Poznań
ul. Wielka 24 Tel. 2361.

Potrzebna skromna

gospodyni

na osobny folwark Zgło-
szeń a przyjmuje (338)

Majętność Czekanów

powiat Ostrów.

Tanie

OBUWIE

damskie, męskie i dla
dzieci. (344)

Wielki wybór
obuwia ciepłego.

BOLESŁAW SPIĄCZKA

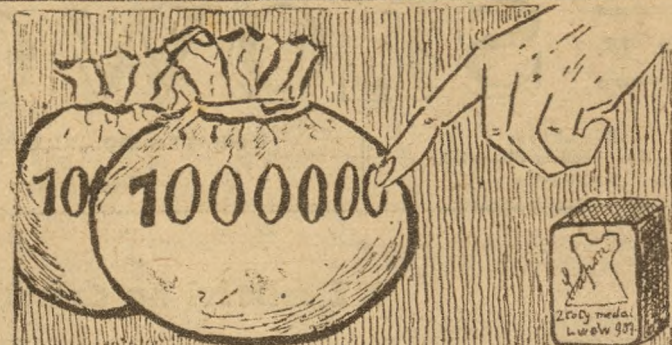
Poznań, Pocztowa 26.

Potrzebna zaraz lub od

15. i l. rb. starsza wiejska

kucharka-gospodyni

znająca się na dobrej ku-
chini, pieczeniu, zaprawach
oraz prasowaniu sztyw-
nej bielizny. Reflektuje
się tylko na osoby, które
na stałą posadę liczą. —
Zgłoszenia z odpis. świa-
dectw i podaniem pensji
uprasza **St. Pankau'owa**,
Złin — Zbożowiec. (347)



TYSIĄCE OSZCZĘDZA

każda gospodyni rocznie, jeżeli do prania swej bielizny używa
stałe tylko „Sapona” z marką ochronną koszulką. W każdej
drogerji i lepszym składzie towarów kolonialnych do nabyć. (131)

CHEM. FABRYKA „ERGASTA“

C. NAGÓRSKI — STAROGARD (Pomorze).

Kupcy i Posiedziciele

kupuje każdą ilość (337)

słomy Inianej

płać najwyższe ceny konkurencyjne do na-
tychmiastowej i późniejszej dostawy, regu-
lacja punktualna przy załadowaniu lub za
dublikatem. — Opony dostarczam

EKSPORT ROLNY

Telef. 79. **KĘPNO.** Telef. 79.

Poszukuje się z dnem 1 4. 23 roku lub wcześniej
sumiennego, trzeźwego i energicznego

włódarza

podwórzowego z zaciężnikami, zarazem

skotarza

do obo y zarodowej, któryby własnymi ludźmi od-
pisał i dojl. Uwzględnia się tylko pierwszorzędnę
sity. Zgłosz. p.śmienne z odpisem świadectw wraz
z krótkim życiorysem przyjmuje (344)

Majętność Przybroda

pow. Poznańsko-Wschodni.

Dworzec i szkoła w miejscu.

Ogrodowy

starszy, samotny, trzeźwy,
uczciwy, z dobrimi świa-
dectwami, może się zaraz
lub od N. Roku zgłosić

SS Miłośierdzia

Chełmno. — Pomorze
Klasztor. (339)

Dziewczyna

która miała możność wy-
uczenia się dobrze goto-
wać, piec ciasta zaprawiać
wszelkie konserwy i pra-
sować sztywną bieliznę.
poszukuje posady od 15
11 lub 1. 12 rb. najcheń-
niej w Poznaniu. — Łask.
zgłosz. do admn. **Przew.**
Katol. pod nr. 341

ORGANISTA

kawaler, z średnim gło-
sem, dzielny w swym za-
wodzie, poszukuje posady
na większą parafję za az,
przy wolnem utrzymaniu
lub też nie. — Zgłoszenia
przyjmuje admn. **Przew.**
Katol. pod nr. 346

Ogrodnika

dobrze poleconego, bie-
głego w swym zawodzie,
przyjmuje od 1-go stycznia
1923 na pensję i deputat

Majętność Przyłepki

p. Maniechki, powiat Śrem.

Siwym włosom

przywraca pod gwa-
rancją pierwot. kolor

Axela (R. 3)

Regenevator
włosów

butel 100,— mk.

J. Gadebusch, Poznań.
Ambrozkiewicz, Wągró-
wiec, Antkowiak, Zanie-
myśl St. Pinter, Między-
chód. J. Ranus, Śrem.
M. Jankowski, Grodzisk
J. Stróżewski, Oborniki.

Oo 1-go stycznia 1923 r.
poszukuje się (327)

pomocnika

ogrodniczego

przynajmniej z trzechlet-
nią praktyką, któren się
zna na prowadzenie szkół-
lek owocow. Zgł. przyjm.

W. Hermann

Osieć per Pak-sław,

powiat Rawicz

OSOBA

w średnim wieku, znająca
się na wykwinnej kuchni
i gospodarstwie kobiecem,
pragnie przyjąć odpowied-
nie miejsce za samodzielną
najchętniej na pro-
bostwie zaraz lub później.
Łask. zgłosz. do admn.
Przew. Przew. p. nr. 349.

Redaktor:
X. rektor Nikodem Cieszyński
w Poznaniu.

DODATEK DO „PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO“

Poznań, dnia 5 listopada 1922 r.

Pozwala się drukować.
X. Czesław Moissner
wikaryusz generalny.

Z miłości ku dzieciom waszym głosujecie!

„I oto proszę, aby miłość wasza więcej a więcej obfitowała w upieczności i we wszelkim rozumieniu, abyście doświadczali, co jest pożyteczniejszego, żebyście byli szczerzy i bez obrażenia na dzień Chrystusów, napełnieni owocem sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa ku sławie i chwale Bożej.“

(Do Fil. r. 1.)

Mądry Mistrz z Nazaretu, Bóg-Człowiek wskazywał ludziom nie tylko na niebo, o którego królestwie tak często wspomina, ale praktycznie i wymownie uczył, jak mamy się urządzić na ziemi, by się dostać do nieba. Dziś nas nawet wprowadza w koło obowiązków naszych państwowych, politycznych, wołając: „Oddajcie tedy co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu“¹⁾ każe nam szanować obok władzy Boga i władzę cesarza, czyli u nas władzę republikańską, władzę Sejmu. Otóż Sejm ten, jak to dobrze wiecie, naznaczył wybory na dzień dzisiejszy, jako i na niedzielę następną, lecz wówczas już do Senatu. Obowiązkiem więc każdej obywatelki, każdego obywatela najściślejszym, by spieszyc do urny wyborczej i tam oddać głos swój, ale wedle sumienia katolickiego, wedle słów Jezusa: „Oddajcie... co jest Bożego, Bogu“.

Tylokrotnie już słyszeliście nawoływania: Oddajcie głos swój, oddajcie — iż wam, najdrożsi, już się pewnie uprzykrzyły, ale dziś pewnie z rozkoszną czy bolesną uwagą słuchać będziecie, bo oto krew z krwi waszej, kość z kości waszej, dziecięcki wasze podnoszą miłe głosiki, śpiewając błagalnie: „Niech mamusia, niech tatuś idą głosować, żeby nam w szkole było dobrze!“

Tak, najmilsi, jeżeli dzieciom waszym ma być w życiu dobrze, to winno im być nasamprzód dobrze w szkole. Mówi nasze piękne przysłowie: „Do ludzi po rozum, do matki po serce“ i wedle niego dzieci ogrzane już sercem matczynym, winny jednak do ludzi spieszyc po rozum, do nauczycieli w szkole. A nauczyciel to jakby pedagogiczny rzeźbiarz, który podobnie jak artystyczny z bezkształtnej bryły kamienia mocą miłosnego natchnienia i mocarnego ramienia wydobywa posąg pięknym porównajacy, ma niewykształconego dziecka duszę z miłością i cierpliwością zamienić na szlachetną duszę człowieka, obywatela królestwa Bożego na ziemi. Tego jednak dokonać może jedynie nauczyciel w szkole wyznaniowej,

katolickiej w myśl Pisma św., że „początek mądrości bojaźń Pańska“²⁾.

Niestety, nieboszczyk-sejm zostawił nam i w ten smutnej sławy pamięć, że zaprowadził właśnie szkołę bezwyznaniową, świecką, gdzie to dziecko katolickie tulić się musi na ławie nawet do dziecka żydowskiego, gdzie to je uczy innej wiary nauczyciel. I mówią wam może rozmaici „fałszywi prorocy“, że to przecież rzeczą słuszną, by Ojczyzna nasza miłościwa, podobnie jak wydała wspólne te dzieci swoje bez różnicy wyznania, podobnie je też w jednej szkole jednolicie wychowywała. Tymczasem już samo wasze uczucie katolickie wam mówi, że nie można niewinnej dziewczynki sadzać co dnia obok już rozwiniętej, a może zepsutej dziewczyny żydowskiej. A już z oburzenia zakrzykniecie wy pobożne, a nawet mniej-pobożne matki: Jakżebyśmy mogła dopuścić do tego, żeby żyd-nauczyciel niechlujną łapą wyrwał pszeniczkę ze serca dziecięcia, pszeniczkę, jaką tam zasiał codopiero w lekcji poprzedniej ksiądz prefekt! Chyba to się nigdy nie stanie!“

Przykre ludzenie się! Przecież w jednym z województw środkowej Polski nasłano właśnie żydówkę nauczycielkę do gminy chrześcijańskiej, a co się stało tam wczoraj, to jutro może się stać we Wielkopolsce, dotychczas jeszcze Piemoncie katolicyzmu polskiego. Uchronicie się przed tem jedynie przez to, że oddacie głosy na posłów szczerze katolickich, na listę, która uroczyście przyrzekła walczyć o szkołę wyznaniową. Więc na tych posłów głosujcie! —

„Jak nie kochać ludzkich dzieci, gdy nadzieja z dzieci świeci“, wola nasz poeta domowego ogniska. Na tę miłość do dzieci waszych, rodzice, na tę miłość do tej przyszłości narodu, zaklinam was, obywatelki i obywatele, byście wedle sumienia głos oddali. Dzieci do was wyciągają drżące rączyny, wznoszą błagalne cazy, uczynicie im dość, bo „takowych jest królestwo Boże“²⁾ Amen.

1) Mat. r. 22.

1) Ekkł. 1, 16.

2) Łuk. 18, 16.